

Podpisano porozumienie TPP

5 lutego 2016

Umowa TPP powstawała w tajemnicy przez 5 lat. Wzbudzała i wzbudza ogromne kontrowersje. Została podpisana niecałe 3 miesiące po opublikowaniu tekstu, praktycznie bez szerszej debaty.

Wczoraj w Nowej Zelandii doszło do podpisania kontrowersyjnej międzynarodowej umowy TPP. Polska nie jest stroną tej umowy, ale są pewne powody by przynajmniej krótko opisać to ważne międzynarodowe wydarzenie.

Umowa TPP zwana też „partnerstwem transpacyficznym” powstawała od wielu lat w atmosferze tajemnicy (podobnie jak umowy ACTA, TTIP, CETA czy TISA). Dziennik Internautów pisał o TPP od roku 2011 i już wówczas mówiono, że TPP ma narzucać innym krajom amerykański sposób myślenia o własności intelektualnej. Krytycy TPP uważają, że razem z dwoma innymi porozumieniami – TTIP i TISA – jest ono elementem jednego planu, który ma związać ręce rządowi i dać większe możliwości korporacjom.

Kraje przystępujące do TPP to Australia, Brunei, Kanada, Chile, Japonia, Malezja, Meksyk, Nowa Zelandia, Peru, Singapur, USA i Wietnam.

W TPP jest rozdział dotyczący inwestycji. Zdaniem [Electronic Frontier Foundation](#) jego najbardziej szokującym elementem jest zdefiniowanie „własności intelektualnej” jako zasobu, który może być przedmiotem sporu między inwestorem a państwem (w ramach mechanizmu ISDS). Tak więc są obawy, że firmy będą pozywać państwa za wprowadzanie zasad, które mogłyby zaszkodzić ich prawom autorskim.

Poza tym TPP zawiera zapisy dotyczące np. odpowiedzialności dostawców internetu za naruszenia praw autorskich w ich sieciach. TPP może też wprowadzić kosmiczne odszkodowania za prawa autorskie oraz przepisy zabraniające obchodzenie

zabezpieczeń DRM. Mówiąc krótko TPP ma wszystko to, czego obawiano się w przypadku ACTA. Szczerze powiedziawszy TPP jest pod pewnymi względami gorsze od ACTA.

Tekst porozumienia TPP [został oficjalnie opublikowany](#) dopiero w listopadzie ubiegłego roku, a więc po kilku latach sekretnych negocjacji. Pomiedzy opublikowaniem tekstu a jego podpisaniem miała się odbyć szeroka debata. Teraz porozumienie zostało podpisane, a debaty właściwie nie było. Niektóre dzienniki amerykańskie sugerują, że przed wyborami prezydenckimi w USA nikt nie chce rozmawiać o TPP. Temat jest zbyt trudny, zbyt kontrowersyjny.

O podpisaniu porozumienia TPP pisał m.in. [„NZ Herald”](#), który cytował słowa premiera Nowej Zelandii Johna Keya. Polityk skupił się na zapewnianiu, że cały szum i „dezinformacja” związana z TPP była przesadą, że to tylko porozumienie handlowe. Key podał przykład głupich obaw np. że porozumienie może zagrozić gejom i lesbijkom. Rzeczywiście jest to przykład jaskrawy, dobry do wyśmiewania. Nie można jednak powiedzieć, aby Key odpowiedział na bardziej konkretne zarzuty stawiane przez licznych ekspertów.

Podpisaniu TPP towarzyszyły protesty, o czym donosiło także [BBC](#).

Poza tym Key najwyraźniej przemilczał to, o czym wspomnieliśmy wyżej. Nie było obiecannej debaty o TPP przed podpisaniem porozumienia. Negocjacje nad tekstem trwały latami, a do podpisania porozumienia doszło niecałe trzy miesiące od jego opublikowania.

Samo podpisanie porozumienia ma charakter symboliczny. Naprawdę liczy się ratyfikowanie go. TPP wejdzie w życie jeśli porozumienie będzie ratyfikowane przez wszystkich sygnatariuszy, albo jeśli ratyfikuje je 6 z 12 krajów i te kraje muszą mieć wspólnie 85% PKB wszystkich 12 krajów. W praktyce oznacza to, że same Stany Zjednoczone mogą uśmiercić

to porozumienie jeśli go nie ratyfikują.

Amerykański przemysł rozrywkowy bardzo chce tego porozumienia, ale są też firmy i branże zaniepokojone nim. Przykładowo Ford obawia się tańszego eksportu aut japońskich do USA. Politycy coraz częściej wyrażają wątpliwości. Opinie ekspertów na temat TPP wskazują nie tylko na problem z prawami obywateli, ale także na wątpliwe korzyści ekonomiczne. To drugie może politykom dać do myślenia.

Z pewnością na etapie ratyfikacji odbędzie debata na temat TPP. Wcale nie będzie ona łatwa i nie ma pewności czy porozumienie wejdzie w życie. Z drugiej strony samo podpisanie porozumienia można uznać za pewien niepokojący symbol. Tekst wypracowany za plecami obywateli podpisywane jest tak po prostu, bez odpowiadania na liczne wątpliwości krytyków. Poczekano z podpisaniem 90 dni (od dnia opublikowania tekstu), ale trudno nie odnieść wrażenia, że to czekanie to była tylko drobna formalność. Ważni politycy potrafią podpisywać takie umowy w podobny sposób, jak przeciętny konsument podpisuje wzorzec umowny. „Tutaj mam podpisać? Dobra... czy to już wszystko?”.

Czy Polaków i Europejczyków powinno obchodzić to porozumienie? Nie dotyczy nas ono bezpośrednio, ale TPP może się przyczynić do wypromowania na świecie pewnych idei np. patentów w amerykańskim stylu, albo surowych kar finansowych za naruszenia własności intelektualnej. Jeśli te zasady przyjmie 40% światowej gospodarki to pojawi się mocniejszy nacisk na to, aby podobne rzeczy wprowadzać w Europie. To nie jest bez znaczenia.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl